

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Kun. (r pojedynco) 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieBeklamacye będą uwzglę-
dniane do dr. 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym SączuWzględem nadesłanych korespo-
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich info-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.**Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli— moralnie i materyalnie wspierać się będziemy.**

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskiem sejmowej ko- misyi szkolnej.

IV.

Ta wycieczka w dziedzinę polityki znuży może szanownego czytelnika, ale dla zrozumienia żądań komisyi jest ona nieodzowną. Istnieje bowiem ścisły związek między reorganizacją szkolnictwa — a polityką różnych warstw socyalnych.

Obecnie przeżywamy chwilę przełomową. Szlachta, czynnik pierwotnie twórczy, popada w impotencję realizacji nowych wartości i staje się w dosłownem tego słowa znaczeniu apologetą struktury ekonomicznej kraju. Warunki ekonomiczne, wśród których warstwa ta się obraca są kształtem formującym jej myśl. Typowy przykład materyalizmu dzisiejszego, przed którą to tezą socyalistyczną nikt tak stanowczo się nie broni, jak właśnie ta warstwa, jej reprezentanci. A jednak materyalizm dziejowy, który bynajmniej całej treści socyalizmu nie wyczerpuje, jest jedną z najgłębszych koncepcyi, na jaką ludzkość się zdobyła. Jest on nową metodą ujmowania zjawisk społecznych. Wykazuje, że jak długo ludzkość zależną jest od ekonomizmu, że jak długo społeczeństwa nie zamieni się w kształt swobodny, tak długo nie można mówić o bezinteresownej twórczości. Ale sam socyalizm jest tylko środkiem, a więc nie może wykluczyć, że ciągła realizacya człowieka da się uskutecznić innymi łańcuchami przyczynowymi. Nie wdrażam się zresztą w kwestyę tak ważną dla społeczeństwa.

Z drugiej strony występują na historyczno-polityczną arenę czynniki nowe, lud wiejski i robotnik w szerokiem tego słowa znaczeniu. Działalność rozwiniętą przez te nowe czynniki, a skierowane do realizacji zadań dla nich wartościowych i stających w poprzek ich bytu, szlachta nie rozumie, a może i nie chce zrozumieć, uważając ją za wielki gest w próżnię.

O mieszczaństwie nawet w tych czasach poważnie mówić nie można. Znikły wprost te źródła demokratycznego liberalizmu pod serce i mózg wy-

suszającym wpływem teokracji i biurokracji. Wszelki napływ bodaj ośכולwiek ożywczej myśli znakomicie zimunizowano. Szlachta „miejska“ na wzór wiejskiej objęła posady w instytucyach miejskich (rodzaj Wydziału krajowego, Floryanki etc.), skąd materyalnie i duchowo więzi mieszczan. Tylko gdzieniegdzie widać zaczątki ruchu, gdzieniegdzie fale życia nowoczesnego splukają wolno ławice apatyi, pobudzając do czynnej myśli. Za przykładem Lwowa i Krakowa, choć bez iluzyi i tu śniedzi i pleśni w bród, mieszczaństwo dopiero przeciera oczy po głębokim jakby śnie. Winna temu krecia praca kleru, burmistrzów i Rad, tych dwóch filarów konserwatystów, no i narodowy demokratyzm biurokracji, lawirującej zręcznie między owym ekstazy pełnym patryotyzmem, a interesem własnym lub państwowością austryacką.

Wspominam o narodowej demokracji, która z „Polski“ uczyniła sobie rodzaj sportu retorycznego konika dźwigającego, „interesy“. Natomiast milczą o tej, dla której „Polska“ — to „Wielka Rzecz“.

Miejmy nadzieję, że mieszczaństwo zdoła te trzy czynniki usunąć z dotychczasowego kierowniczego stanowiska i podporządkować je sobie jako jeden ze środków, przez które twórcze siły społeczne się załamują, aby tym energiczniej i bardziej celowo działać.

Oto mniejwięcej przekrój społeczny zdaniem mojem konieczny dla zrozumienia stanowiska komisyi szkolnej wobec zadań, które domagają się rozwiązania w imię bytu owych nowych czynników dziejowych z jednej strony, a liczenia się tych warstw z politycznem stanowiskiem czynników konserwatywno-klerykalno-urzędniczych.

* * *

Życzenia komisyi szkolnej domagające się reorganizacyi szkolnictwa, jego przeobrażenia w kierunku dla owych warstw świeżych wartościowym noszą ze względu na stosunek tych ostatnich do obozów mających siłę faktyczną, niekoniecznie zaś moralną, cwą cechą połowiczności. Zadanie sformułowane ogólnikowo, podano pewne wytyczne, ale nie ujęto tych kwestyi w pogłębieniu, które dyktowała logiczna istota przedmiotu szkolnictwa z punktu wi-

dzenia interesów warstw budzących się do życia, nie dano im tej formy, której domagała się niejako żywiołowo sama treść, ale styl, dyktowany stosunkiem nowych wartości do rzeczywistości, prostytucją interesów ludu z interesami obozów *konserwatywno-klerikalnych*.

Sprawa na tem ucierpiała. My ją pragniemy pogłębić, to znaczy wyrazić owe postulaty bez żadnych ogródek.

A więc, odnośnie do szkół uzupełniających.

Celem tych uzupełniających szkół jest z jednej strony przypomnienie uczniom materiału w zwykłych szkołach dostarczonego, uzupełnienia go, zaprawienie młodzieży do zajęć praktycznych, a więc kształcenie chłopców w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i ogrodowego; dziewcząt w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Taką jest mniej więcej intencja §. 3. statutu organizacyjnego dla nauki dopełniającej.

Zachodzi pytanie, czy szkoły te odpowiadają zadaniu, i czy zrealizowanie tej dobrej zresztą intencji leży w granicach możliwości?

Poszukajmy w pierw kryteria. Szukać je możemy jedynie w rzeczywistości, w rozwoju. Czy możemy zanotować postęp w gospodarstwach ludowych? Tak jest, niewątpliwie. Ale postęp ten uwarunkowany został zupełnie innym momentem. Rolę odegrały tutaj kółka rolnicze, przykład gospodarstw dworskich, szczególnie podniesienie poziomu zamieszkałości wskutek wyjazdu do Ameryki, za który chłopca odsadzano od patriotyizmu etc. . . . Ale gdzie wieśniak nie miał wzoru, tam postępu niema — n. p. pastwiska, lasy gminne. Toż samo w gospodarstwie domowym.

A więc nauka dopełniająca nie zdziałała literalnie nic, bo natrafiła na przeszkody choćby technicznej natury. Będą to trudności zgoła odmiennej natury od tych, któremi wymawia się w odpowiedziach Rada szkolna z okazji różnych życzeń komisji szkolnej.

A więc.

Praktyka poucza, że na kursa te uczęszcza młodzież po ukończeniu 4, zwykle 3, a nawet i to często 2 roku zwykłej nauki. Materiał tedy jakościowy różny, ilościowo niedochodzący 30% obowiązanych. Podniósł to referent komisji szkolnej. Jeżeli się zważy, że większa ilość młodzieży w tych latach służy, wyręcza rodziców w gospodarstwie, pomaga im etc. a nawet na rozrywkę nie ma czasu, nie dopiero na powtarzanie materiału, jeżeli się zważy, że dziecko takie przychodzi zniewolone przymusem wprost odsiedzieć te 3 godziny tygodniowo, wtedy uświadomimy sobie, jaki to balast dla nauczyciela i dzieci ta tak zwana nauka dopełniająca.

Jako korrelat występuje urywanie 3 godzin

tygodniowo z godzin nauki odziennej czyli nauka dopełniająca wyrządza szkodę nauce zwykłej.

Dalej nauka ta odbywa się od 15. października do 15. kwietnia, a więc w czasie, kiedy kończą się zajęcia gospodarze, względnie się zaczynają, tak iż nauczyciel nie może przedsięwziąć żadnych praktycznych robót i mija się z intencją statutu.

Zachodzi dalej pytanie, czy reorganizacja tej nauki jest możliwą w kierunku dla ludu pożytecznym?

Zbadajmy warunki.

Przełożenie czasokresu na miesiące letnie jest wykluczonem z powodu braku sił roboczych we wsi. Rodzice ubodzy, dalej gospodarze bogatsi, u których ewentualnie ta młodzież służy nie mogą się w czasie pilnych robót wyzuwać ze swoich sił roboczych. — Dalej, przełożenie to jest wprost zbytecznem, skoro istnieje za ledwie 10% szkół, które mają pola przewidziane ustawą, 20%, które mają ogródki, a i to nieraz w miejscach zabagnionych, kamienistych.

W kierunku starania się o pola doświadczalne ani inspektorzy, ani Rada szkolna nie czynią żadnych zabiegów, ale wprost nieraz *odrzucają ofiarności bezinteresowną obszaru dworskiego lub gminy*.

Dalej stoi na przeszkodzie 2354 jednoklasowych szkół, które mają tylko jedną siłę w nauczycielu przeważnie mężczyźnie. Mimo więc najlepsze chęci taki nauczyciel nie jest zdolny udzielać nauki dziewczętom z dziedziny takiej, jak sporządzanie potraw, krój ubrań wszelakiej kategorii etc. Nie chcę wyliczać wszystkich przypadków, ale mogę zapewnić, że są to prace, przy których uskutecznianiu nauczyciel może się ośmieszyć. Nawet *Rada szkolna i nieomylni c. k. inspektorzy* przyznają temu argumentowi rację. Chyba, że popełni się znów zręczny eskamotaż u kobiet, jak poprzednio, uznając te prace wyliczone za nienależące, niezwiązane z gospodarstwem domowym, lub p. t. inspektorzy w referatach imputować będą nauczycielom zdolności, które oni nie wykazują de facto, ale w które Rada szkolna gotowa uwierzyć. To też nie wykluczone, gdyby Rada szkolna przyszła do przekonania, że nauczyciel musi umieć szyć, gotować, przykrawać, skoro za tak marną pensję żyć potrafi! Kobięce gospodarstwo, to filar na wsi, zdążyć przysłowie, że „kobieta trzy węgiel podtrzymuje“; i właśnie na tę stronę gospodarstwa należy kłaść największy nacisk.

Przy dwuklasowych szkołach, obsadzonych 2. przynajmniej siłami nauczycielskimi, rozdział dziewcząt pod kierownictwem nauczycielki od chłopców pod kierownictwem nauczyciela lub nauczycielki dałby się ewentualnie z korzyścią uskutecznić.

Wobec więc niemożliwości realizacji intencji §. 3., należy zwinąć ową naukę, jako nieodpowiadającą celom i postawić kwestyę w inny sposób. —

Dzisiejsza nauka dopełniająca kosztuje niemal $\frac{1}{2}$ miliona koron i okazuje się pozbawioną krzty sensu. Jeżeliby kraj dołożył drugą taką kwotę, kwestyę tę rozwikłaby korzystny sposób aż do znudzenia powtarzany przez prasę wszelkiej kategorii od szeregu lat. Fundusze znaleźć się winny. Bo jeśli kraj zdolny był zapłacić za monopol opajania ludzi miliony dla garstki jego członków, to znaleźć się winny choćby mniejsze fundusze na podniesienie gospodarstwa w całym kraju całej masy ludu, podstawy całego kraju nie chwilowo, drogą subwencji, jak się to dotychczas praktykuje, ale drogą dostarczania rzeczywiście pożytecznych wiadomości na polu rolnictwa, przemysłu rolniczego, gospodarstwa domowego dla dziewcząt miejskich i wiejskich z pewnymi odmianami, przy pomocy których jednostki zdolne będą do podniesienia własnych gospodarstw w sposób trwały i przez to wprost zdeterminują rozkwit ogólnego dobrobytu.

Należy wprowadzić po powiatach szkoły zawodowe specjalne dla rolników, osobne dla gospodyń z demonstracjami praktycznymi. W szkołach tych winne uczyć siły zawodowe, uczęszczać winna młodzież starsza, kilku z gminy, która jest już zdolną do pojęcia i zainteresowania się bądź co bądź skomplikowaną nauką gospodarstwa rolnego wieśniaka. Młodzież kształcona na kursach choćby kilkumiesięcznych winna stać pod nadzorem nauczyciela przy prowadzeniu samoistnego gospodarstwa, które jako wzór w gminie dla samych względów materialnych zostanie z wszelką pewnością przez resztę gospodarzy reprodukowanym. Jeżeli to mają być szkoły zawodowe, muszą wyczerpać niemal cały materiał związany z prowadzeniem gospodarstwa; a więc winny uwzględnić i weterynaryę, handel bydłem, koła samopomocy, etc.; w szkołach gospodyń należy uwzględnić przede wszystkim higienę kobiet, dzieci etc. Oto mniej więcej szkic szkół zawodowych bez połowicznego załatwienia kwestyi. Z podobnych szkół lud odniesie rzeczywiście pozytywne korzyści, a nie jakieś tam fikcyje z nauki dopełniającej. To ostatnie to balast, który należy corychlej odrzucić, a który istnieje chyba na to, aby okazać, „ut aliquid facere videatur“, że sejm „gra jako tako swoją rolę, choć nie wie jak to skończy się“. (C. d. n.) *Atr.*



„Specjalność“ galicyjska.

(Ciąg dalszy.)

Najbardziej obciążającą cyfrą jest ta, która wykazuje nauczycielki bez kwalifikacyi i z kwalifikacyą za dyspenzą ministeryalną, co między nami mówiąc, wychodzi niemal na jedno. Jest to cyfra przeraża-

jąca, bo wykazuje 2232. Czyja w tem wina? mojem zdaniem nie tych, którym zamknięto wstęp do seminaryów rządowych, które nie mają środków, aby się kształcić w seminaryach prywatnych, rzuciły się na drogę, otworzoną im przez władze szkolne. Wina wielka jest tu ze strony władzy, iż wobec faktu, że nauczyciele z powodu nędznego wynagrodzenia i z powodu nieznośnego ucisku ze strony inspektorów i starostów, szeregi nauczycielskie opuszczaali, zamiast opróżnione posterunki zapępiać ukwalifikowanymi siłami, pchnęli na nie siły bez kwalifikacyi. Wina to także społeczeństwa naszego, które domagać się powinno pracy zarobkowej dla kobiet na innych polach n. p. w przemyśle, a nie jedynie na polu nauczycielstwa. Z niego usunąć należy nie tylko nieukwalifikowane siły nauczycielskie ale wszystkie, które do tego zawodu idą jedynie dla chleba, a idą, bo nowych dróg przed sobą nie widzą.

Na to, że uczyć starszych chłopców powinien nauczyciel, nie nauczycielka, zgoda — jednak nie z tych powodów, które przytacza „Otwarty“, t. j. z braku gruntowności i systematyczności u nauczycielek. Jeżeli odbyły prawidłowo studia, a takie jedynie powinny być nauczycielkami, to będą systematycznymi i gruntownymi; dowodzą tego dzisiejsze ukwalifikowane nauczycielki, dowodzą kobiety z wykształceniem uniwersyteckiem, które zdobyły sobie poważne imiona w świecie naukowym. Biografie wielkich ludzi wykazują, że mieli niepospolite matki, które położyły podwalinę do przyszłego rozwoju umysłu i charakteru synów. To też dzielna nauczycielka potrafi oddziaływać dodatnio na charakter dziewcząt i chłopców. Że nie potrafi udzielać wszystkich tych nauk, które objęte są „przemądrym rozkazem“ — posłużyłam się tu wyrażeniem „Otwartego“ — nie przeczę, ale wszystkich tych umiejętności nie potrafi nauczyć także nauczyciel, chociażby odbył kilkotygodniowy kurs, jakto dyktuje zdrowy rozum, a potwierdza wyznanie jednego z nauczycieli na zjeździe delegatów Związku nauczycielskiego w Krakowie d. 31 stycznia b. r., który otwarcie powiedział, że nauczycielom każą w szkole uczyć tego, czego oni sami nie umieją.

Dalej ubolewa autor artykułu nad tą „wątlą biedaczką“ nauczycielką, która ma przed sobą 100, 150 i 200 dzieci. Podzielam w zupełności te ubolewania, ale mam to najświętsze przekonanie, że w takich warunkach nie da sobie rady nietylko „wątlą nauczycielką“ ale także nie podola nauczyciel. Mionowi anafalbeci świadczą o tem. Wszakże oni są nietylko w miejscowościach, gdzie niema szkoły, ale i tam gdzie jest oddawna. Nie oskarżam uczących, lecz władze, które brzemieniem nad siły udaremniają pracę nauczających. I oto pole do zwalczą-

nia złego w zwartych szeregach, a im nas do walki stanie więcej, tem pewniejsze zwycięstwo.

Jeszcze zapewnić muszę „Otwartego“, że nauczycielka tylko twardą koniecznością zmuszona idzie na wieś. Bo los tej biedaczki jest doprawdy pożałowania godny. Wyrzucona z gniazda rodzinnego między obcych, najczęściej niechętnych ludzi, pracuje w warunkach bardzo ciężkich. Mieszka w chacie wiejskiej, gdzie jest pozbawiona najkonieczniejszych kulturalnych urządzeń. Gdy po ciężkiej pracy snem pokrzepić się pragnie, przeszkadza jej bydło (!) stojące za ścianą jej izdebki i bijące rogami w jej ścianę, sen spędza z powiek. O świtaniu ruch w chacie, żarna odzywają się w sieni, rozbudzają drzemiacą(!). W izbie szkolnej zimno, duszno, tumany kurzu powstałego z wyschniętego błota, przyniesionego na nogach uczniów, unoszą się za każdym ruchem dzieci. Oto atmosfera, która ją otacza. Gdyby uwzględniono przykre te stosunki, nie robionoby lekkomyślnie złośliwych uwag, „że nauczycielka do lat 40 jest jedynie kandydatką do stanu małżeńskiego“. Nauczycielce jest tak źle na wsi, więc gdy może ucieka w każdą niedzielę i święto, do krewnych do miasta. W tem właśnie powód, że za mało zajmuje się obowiązkami obywatelskimi. Nauczyciel wiejski jest w lepszych warunkach, ma przecież mieszkanie w szkole i nie potrzebuje być długo kandydatem do stanu małżeńskiego, bo może się żenić, gdy chce, ma rodzinę i to go przywiązuje do miejsca pobytu. Mogłabym jeszcze przytoczyć wiele przykrości, na jakie jest narażona młoda nauczycielka na wsi, ale nie chcę spraw zbyt jaskrawych — które zresztą wszyscy znają — poruszać.

Jeszcze chciałabym odeprzeć jeden zarzut zrobiony przez „Otwartego“ nauczycielkom, że nie pracują na polu piśmienniczym. Prawda, mało ich na tem polu, jednak są. A że ich tak mało, to głównie z tego powodu, że w Galicyi, dostanie się do druku prac kobiecych przedstawia takie trudności, jakie ma ów biblijny wielbłąd, przeciskający się przez uszko igły. O tych trudnościach mogłabym napisać cały artykuł, ograniczę się jednak do jednego przykładu. Napisałam przed laty historyczną powiastkę dla młodzieży. Z tą powiastką odbywałam długo pielgrzymkę, nim nareszcie znalazłam wydawcę. Że trudność wydania nie polegała na tem, aby rzecz była bez wartości świadczy to, że owa powiastka doczekała się trzech wydań w Krakowie, że bez wiedzy a zatem i upoważnienia autorki wydano ją na Śląsku i w Ameryce. Nic dziwnego, że napotykanie trudności zniechęcająca do pracy na tem polu. A jednak gdyby „Otwarty“ był zaglądnął do pisemek dla młodzieży w Galicyi, jak: „Światelko“, później „Mały Świątek“ i „Wiek Młody“ (obydwa pisma re-

dagowane przez nauczycielki) to byłby na ich kartach ujrzał prace nauczycielek. Szkoda, że tego nie zrobił. Na polu literackim zjednała sobie szeroką sławę nauczycielka wiejska: Jadwiga z Łobzowa a Bartusówna ofiara oplakanych stosunków szkolnych na wsi, zostawiła piękny snop kwiatów, zebranych na niwie literackiej.

Nie chcę ja mierzyć, ważyć, porównywać i oceniać wydatności pracy nauczycieli i nauczycielek, bo na to nie pozwalają mi uczucia koleżeńskie. Uważam, że o wydatności naszej pracy mają sądzić drudzy. Do nas jedynie należy pracować na niwie oświaty narodowej, jak umiemy najlepiej. Pracy naszej nie powinniśmy mierzyć płacą nam przyznawaną, ale wielkością potrzeb powierzonych nam dźwigni. Powinniśmy pamiętać, że pracujemy na ziemi przesiąkniętej krwią męczenników sprawy narodowej. My ich następcy, czy dla tej biednej, poszarpanej Ojczyzny pożałujemy znoonej pracy? — a do owej pracy potrzeba nam zgody i jedności.

(C. d. nast).



Inny świat — inni ludzie.

Jak oplakanem, wprost nędznem jest galicyjskie szkolnictwo wobec innych narodów, dowodem tego uboga *Finlandya*, która jednak pod względem wychowania publicznego stanęła na bardzo wysokim stopniu, a zabiegi rządu i praca ludzi dobrej woli uzyskały to, że brak tam jest prawie zupełnie alfabetów. Według obowiązujących ustaw, jeśli gmina własnej szkoły nie posiada, to najbliższa nie może być od niej odległa *więcej jak 5 kilometrów*. W przeciwnym razie rząd zakłada nową szkołę.

Finlandya posiada dzisiaj jeden uniwersytet krajowy, 6 liceów klasycznych, 6 realnych i 6 szkół początkowych, a dla dziewcząt 12 pensyonatów. — Nauka początkowa udzielana jest w szkołach elementarnych różnego stopnia, z których każdy daje całokształt koniecznej wiedzy. Administracya wszystkich zakładów naukowych należy do generalnej dyrekcji szkół, która mianuje nauczycieli i nauczycielki. Nadzór nad szkołami elementarnymi należy do trzech członków dyrekcji, inspektora generalnego i dwu inspektorów elementarnych. — Dla szkół wiejskich istnieje prócz tego 16. inspektorów obwodowych. — Inspekcya szkół odbywa się raz w roku.

Co trzy lata dyrekcya zwołuje *generalny kongres* nauczycieli i nauczycielek, gdzie podawane są dyskusji poprzednio już przygotowane kwestye.

W Finlandyi istnieje 470 gmin, a tylko 10 nie posiada własnej szkoły. Jeden nauczyciel lub nauczycielka nie może mieć więcej dzieci w klasie jak

50. Nauczycielstwo Finlandyi obowiązane jest też pomagać ludziom starszym, którzy chcą uzupełnić swoje wychowanie przez pożyczanie książek.

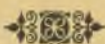
Wielką w tym kierunku pomocą są publiczne biblioteki popularne. W r. 1888 było ich 522 wiejskich i 84 miejskich, zawierających razem 224000 tomów. — Prócz zwykłych szkół elementarnych, ludzie prywatni zakładają t. z. szkoły elementarne wyższe. — Było ich w roku 1907|8 22, a uczęszczało do nich 800 wieśniaków i wieśniaczek. — Nadto posiada Finlandya dwie szkoły dla niewidomych, 7 dla głuchoniemych i jedną dla idiotów i wogóle dla umysłowo upośledzonych.

Rządowi pomagają w wychowaniu, a raczej uszlachetnianiu niższej klasy ludności różne stowarzyszenia młodzieży, których w Finlandyi jest 150.

Rok szkolny trwa od połowy sierpnia do połowy czerwca. Szkoła wiejska, zwykle mieszana, przyjmuje dzieci zwykle od 9-go roku życia, a te kończą swoje wykształcenie elementarne w r. 14 tym. (Uczęszczają najpierw do szkół wiejskich pierwszego, a potem drugiego stopnia).

Zważywszy nadto dobre wyposażenie materialne personalu, (dyrektor pobiera 4.000 mk. rocznie pensyi i 1.600 do 3.000 mk. rocznie na reprezentację, dyrektorka 2.200 mk. a nauczyciele od 1.600 do 3.200 mk. rocznie pensyi. Wszyscy z prawem emerytury po 30 latach służby) — to możemy mieć wyobrażenie, ile ubogi ten kraj łoży na oświatę publiczną.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad tym artykułem, gdyż zaznajamia on nas z rozumną gospodarką tego ubogiego, a wysoko cywilizacyjnie stojącego ludu. Tylko u nas inaczej... inaczej!



PRZYCZYNY NIECHĘCI LUDU DO SZKOŁY.

Nie tylko różni „przygodni“ działacze na polu oświatowym narzekają, że lud wiejski niechętnie śle działwę do szkoły, ale również Rada szkolna krajowa celem usprawiedliwienia olbrzymich wad i niedostatków szkolnictwa wykręca się niechęcią ludności i brakiem poczucia potrzeby oświaty.

Tymczasem życie codzienne przekonuje, że nikt więcej i bardziej nie pragnie oświaty jak lud wiejski, który dziś łoży kolosalne ciężary na szkoły — a który mimo to, na każdym niemal kroku bywa przez władze szkolne wyzyskiwanym i w opiece swej szkoły zaniedbywanym. Moglibyśmy na poparcie tego powiedzenia przytoczyć cały szereg faktów, stwierdzających, że lud wiejski nie znajduje w pracy około rozwoju szkolnictwa i podniesienia

oświaty żadnego poparcia — owszem narażony jest na mnogie przeciwności w tych usiłowaniach, więc nie dziw, że tu i ówdzie słyszy się z jego ust niezyczliwe słowa, ale nigdy względem szkoły — chyba tylko względem czynników działających rozmyślnie na szkodę tej szkoły.

Oto dowody najświeższej daty!

I. W numerze 5. „Przyjaciela Ludu“ z dnia 31. stycznia 1909 znajdujemy w korespondencji z Przeciszowa, powiat Wadowice taki ustęp: „Bardzo nam dolega na razie sprawa z naszą szkołą. Jakoś Rada szkolna krajowa na nas bardzo nielaskawa. Mamy 7. sił nauczycielskich bo gmina nasza liczy około 3.000 ludności dwuklasówkę, a Rada szkolna krajowa nie ma ochoty przekształcić nam jej na czteroklasową. I na tem *bardzo cierpimy*, bo chcąc dziecko dać gdzieś dalej do szkoły, to najprzód musimy posyłać do Zatora. Wiemy, że Rada szkolna niechętnie zakłada czteroklasówki, ale zdaje nam się, że do nas ze specjalną niechęcią władze szkolne się odnoszą. Doradziła nam Rada szkolna krajowa, byśmy sobie rozdzielili szkołę na męską i żeńską, ale to zawsze pozostanie dwuklasówką. Życzliwość Rady szkolnej tembardziej wychodzi na jaw, że gmina nawet skłonna była postarać się o całkiem nowy budynek. Wnieśliśmy też podanie do Rady szkolnej, by nam wolno było w suterynach budynku szkolnego umieścić kasę i czytelnię, ale widocznie trzeba mieć większe szczęście do władz szkolnych, jak mieszkańcy gminy Przeciszowa, bo nam wcale ani słowa nie odpisano. Widocznie ci panowie mają za dużo pracy, ale z pewnością w innym kraju nie mogłaby tak władza szkolna lekceważyć obywateli ciężko pracujących. I płac tu człeka grube podatki na szkołę, a spotkasz się z taką życzliwością i opieką władzy, która z obowiązku ma dbać o szkolnictwo.

A mówią, że p. Dembowski młody człek, i miał być większym zuchem na polu szkolnictwa od poprzedników, ale jak się słyszy i widzi, to ta jaskółka nie przyniesie wiosny. Oj bo nie!

II. W num. 7. „Przyjaciela Ludu“ z dnia 14. lutego b. r. w korespondencji z miasteczka Ulanowa, powiat Nisko czytamy: „Szkoła w Ulanowie jest 5cio klasowa mieszana o dziesięciu siłach nauczycielskich. Sześć posad jest systemizowanych, a 4. nadetatowe, jednak tylko dwie posady obsadzone stale, a ośm prowizorycznych, chociaż z tych jeszcze 4. powinno być stale obsadzonych, bo są nauczyciele przy szkole w Ulanowie kwalifikowani i od półtora roku na ogłoszony konkurs wnieśli podania o stałe posady w Ulanowie. Miejscowa Rada szkolna i okręgowa przychylnie podania petentów załatwiły, a krajowa Rada szkolna nie obsadza stale posad, ani podać nie zwraca, lecz trzyma u siebie jakby na ukaranie

biednych nauczycieli. Ci biedacy nie mogą się ubiegać o inne posady, bo dokumentów służbowych nie mają pod ręką. Stały nauczyciel w Ulanowie miałby na początek 1300 kor. płacy i 300 kor. na mieszkanie, a prowizoryczny ma tylko 1000 kor. i 10% t. j. 100 kor. na mieszkanie. Różnica o 500 kor., dla biedaka nauczyciela, to ogromny awans, oż z tego.

III. W num. 91. „*Kuryera Lwowskiego*“ z dnia 24. lutego 1909 czytamy: „Są w stryjskim powiecie wsie, które od października 1907 do dziś dnia p. inspektora w swych szkołach nie widziały. Dalej powiada ustawa, że z *grzywien szkolnych* powinno sprawić się dla biednych dzieci ubrania itp. Wiemy, że pewna gmina już po kilka razy prosiła Radę szk. okręg. w Stryju o przysłanie pieniędzy, zebranych w tej gminie z kar szkolnych, które z paru lat dochodzą już kilku setek, lecz Rada szk. okr. odpowiedziała, że kwota z grzywien szkolnych została na inny cel(??) przeznaczona, dlatego jej nie zwraca.

Za poprzedniego starosty i inspektora, to Rada szk. okręg. z urzędu odnosiła się do Rad szkolnych miejscowych z zapytaniem, czy jeżeli trzeba dzieciom odzieży, to ona da na to pieniędzy. — Oto już zima się kończy, a p. inspektor chyba nie może się wykazać, że takie prośby o odzież od szkół i gmin nie wpłynęły do Rady szk. okręgowej. A znamy i takie budynki szkolne, że piec popękany, w klasie swąd i zimno, dzieci nie mogą się ogrzać, lecz oż to kogo obchodzi?”

Korespondencye tego rodzaju byłyby dla „*Szkolnictwa*“ bardzo pożądane, ażebyśmy przy ich pomocy wykazać mogli naszemu społeczeństwu niechęć do oświaty ludowej nie ze strony ludu wiejskiego — lecz ze strony c. k. organów szkolnych, które rządzą wszechwładnie i wedle swej woli i za swoje bezprawia nie są odpowiedzialnymi.

□□□□□

Nadzór szkolny we Włoszech.

Inspektorowie szkolni publicznych lub prywatnych szkół we Włoszech otrzymują posady w drodze *współubiegania się*. Ubiegać się mogą tylko ci, którzy ukończyli, prawem ustanowiony kurs uniwersytecki z dobrym wynikiem i posiadają świadectwo jako *directore didattier* (kierownicy szkoły). Każdy ubiegający się musi mieć 8 lat służby nauczycielskiej, lub 5 lat tejże i 3 lata służby jako kierownik szkoły. Nie może przekraczać wieku lat 40.

Również musi Rada szkolna krajowa wyrazić się przychylnie o dydaktycznych zdolnościach ubiegającego się kandydata. Współubieganie się o taką posadę polega na pisemnych, ustnym i praktycznym egzaminie. Pisemny egzamin obejmuje:

1. Zadanie pedagogiczne. Zadanie to ocenia się nie tylko co do treści ale również co do formy językowej.

2. Zadanie z ustawodawstwa szkolnego odnośnie do seminaryjów, szkół elementarnych i subelementarnych. — Ustny egzamin obejmuje:

1. Historię nowoczesnej pedagogiki z uwzględnieniem zasad politycznych, literackich i religijnych.

2. Pedagogikę (psychologia, dydaktyka, i zasady moralności).

3. Hygienę i ustawodawstwo szkolne, odnośnie do seminaryjów, szkół elementarnych i subelementarnych w stosunku do ustawodawstwa szkolnego we Francji i Prusach.

Cwiczenia praktyczne są: 1. Nauka w klasie elementarnej. 2. Inspekcya szkoły elementarnej. 3. Dyskusya na temat lekcyi praktycznej i inspekcji. Komisya egzaminacyjna składa się z profesorów uniwersytetu, nauczycieli seminaryjnych i urzędników nadzoru szkolnego — Po złożeniu tych egzaminów zostają kandydaci wpisani na „listę personalną“. — Posunięcie w tej to liście zależy od wyniku egzaminów. Awans zaś proponuje komisya wybierana co dwa lata. Władzą, której podlegają inspektorowie szkolni, jest Rada szkolna krajowa.

Inspektorowie stoją na czele szkół elementarnych, subelementarnych, wieczornych i niedzielnych kursów, ogródków dziecięcych, ochronek itp. z wyjątkiem królewskich konwiktów i seminaryjów. Te same postanowienia odnoszą się do inspektorek, gdyż te stanowiska i kobiety zajmować mogą. Szkoły prywatne o ile, nie wydano co do nich innych rozporządzeń, podlegają również inspektorom szkolnym.

Inspektorowie mają czuwać, by wypełniano przepisy szkolne, upewniać się czy legaty, gdyby jakie były dla szkół dobrze są administrowane, starać się o rozwój szkół, zdawać sprawę wobec Rady szkolnej krajowej i zawiadamiać ją o postanowieniach władz miejscowych, dotyczących szkół i nauczycieli itd. Inspekcya ma się odbywać bez poprzedniego zawiadomienia i trwać tak długo aż inspektor wyrobi sobie należyty sąd o szkole i nauczycielu. Inspektor może również i sam pytania zadawać, ale powinien to tak uczynić, by nie zaszcodzić powadze nauczyciela. O nagłych i chwilowych potrzebach szkoły, powinien inspektor natychmiast donieść. Inspektorowie nie są urzędnikami ani przy zarządzie powiatowym ani krajowym.

Dwa razy do roku zbierają się inspektorowie na konferencye pod przewodnictwem najstarszego radcy szkolnego. Najstarszy inspektor w głównem mieście jest członkiem doradczym Rady szkolnej krajowej. Królestwo obejmuje 226 okręgów szkolnych. Z tego jest 208 mężczyzn inspektorami a 18 kobiet inspektorami. Liczba ta jest stałą, a zmiana w tej liczbie nastąpić może tylko co 5 lat i to tylko za dekretem królewskim.

□□□□□

Echa naszej niedoli.

Jak traktują Rady szkolne okręgowe podwładne sobie nauczycielstwo, dowodzą następujące fakty:

Na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej w Samborze, na wniosek inspektora *odmówiono urlopów nauczycielkom słabym, nawet mężatkom tuż przed rozwiązaniem będącym, i takim, którym, wy-*

stawił świadectwo jako *obłożnie chorym*, posel dr. Sobolewski, lekarz powiatowy. Jakie ciekawe argumenty przytaczano przeciwko lekarzowi niech posłuży wyrażenie się p. Sozańskiego, posła z wielkiej posiadłości i właściciela dóbr, że „malarya obecnie nie może grasować, bo ona tylko w jesieni się pojawia“.

Wobec takich stosunków, do kogo ma się właściciel zgłosić chory nauczyciel lub nauczycielka? Do lekarza nie, więc chyba do każdego członka R. S. okr. a szczególnie do p. inspektora.

P. Skowroński, inspektor w Samborze, idzie dalej jeszcze! Głosi nawet, że gdyby która z nauczycielek została w domu z powodu słabości, to uważać to będzie, jako „samowolne opuszczenie posady“.

Od dnia uchwały Rady okręgowej w Samborze zniknęła zatem ustawa, fizyk bada chorych i zdaje sprawozdania, a weszło w zwyczaj bezprawie.

A wypadek to może być bardzo zaraźliwy, może pociągnąć smutne następstwa.

A przytem na jakie sekatury są narażone nauczycielki. Ciekawe były posiedzenia w tym kierunku Rady miejscowej. Jedna z niemiłych, to „hrabianka“, za to, że dba przedewszystkiem o swą powagę, druga to znowu „niesympatyczna“ i t. d. Natomiast aby koniecznie przeforsować najmłodszą latami służby, uchwała Rada szkolna miejscowa dla niej rozmaite pochlebstwa.

We wtorek 19. z. m. Rada okręgowa akceptowała to stanowisko i jest obawa, że z pominięciem ustawy, wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości, dokona władza nowej krzywdy. Nie dziwnego, że takie postępowanie rozgorycza nauczycielstwo, które widzi, że nie praca, nie uczciwe spełnianie obowiązku, ale protekcyja bezwzględna odgrywa największą rolę.

Jesteśmy przekonani, że sprawą odmawiania urlopów zajmie się protomedyk i stanie w obronie potęgi lekarzy i ustawy, a co się tyczy sprawy wyrugowania protekcyi — to jedynie tę sprawę załatwi *pragmatyka służbowa*.

Od Redakcyi. Ponieważ coraz częściej dochodzą nas skargi na różne nadużycia nie tylko co do urlopów, ale także z powodu pominięcia w uzyskaniu wyższego stopnia płacy, dodatku pięcioletniego, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe, i t. d. — przeto prosimy o nadsyłanie nam konkretnych faktów, abyśmy je podali do publicznej wiadomości i przez to poskromić mogli samowolę niektórych kacyków, którzy w zaślepieniu swoim sądzą, że wolno im broić bezkarnie.



Wspomnienia pośmiertne.

Kruczek Gwalbert, naucz. w Jędruszkowicach (Sanok) zmarł 22 grudnia 1908 r. w 50 roku życia, a w 29 roku służby.

Aleksiewicz Emilia, naucz. w Ożomli (Jaworów) zmarła 9 stycznia b. r. w 24 roku życia, a w 4 roku służby.

Iwatiw Bazyl, naucz. w Trościańcu (Śniatyn) zmarł 12 stycznia b. r. w 38 roku życia, a w 12 roku służby.

Błażowska Zofia, naucz. w Stanisławowie zmarła 20 stycznia b. r. w 34 roku życia, a w 14 roku służby.

Brodnicka Marya, naucz. szkoły 2 kl. w Staromieściu (Rzeszów) zmarła 23 stycznia w 31 roku życia a w 12 roku służby.

Steciów Michał, naucz. w Liszni (Drohobycz) zmarł 29 stycznia b. r. w 43 r. życia, a w 20 r. służby.

Anastazijewski Eugeniusz, naucz. w Nieznajowej (Gorlice), zmarł 1 lutego b. r. w 26 roku życia, w 4 roku służby.

Ks. Dutkiewicz Władysław, katecheta przy szkole wydział. żeńskiej w Nowym Sączu zmarł 5. bm. w 48 roku życia i 25 roku kapłaństwa.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Nowa metoda. Za sławnych rządów dr. Dembowskiego pojawia się już drugi z rzędu podręcznik naukowy, sfabrykowany „*cichcem*“ w Radzie szkolnej krajowej. Donosi o tem noworodku „*Dziennik urzędowy*“ z 25 z. m., który powiada, że w ciągu tego roku ukaże się nowe, zupełnie zmienione wydanie książeczki rachunkowej Część III. dla trzeciego stopnia nauki szkół niższego typu.

Nie dali się oszukać! Na posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu 16 lutego b. r. postawił inspektor szkolny p. Relinger jako radny miasta wniosek, ażeby na założenie (!!) *metryk szkolnych* gminy Przemyśla uchwaliła Rada miasta 700 kor., oraz wniosek na przekazanie spraw, dotyczących utrzymania szkół Radzie szk. miejscowej z zastrzeżeniem prowadzenia kasowości i rachunków przez urzędników miejskich. Oba te wnioski upadły sromotnie, albowiem przeciw nim oświadczył się Magistrat i większość Rady. I całkiem słusznie, bo metrykę szkolną oraz rachunki i kasowość funduszów szkolnych na utrzymanie szkół powinna prowadzić Rada szkolna miejscowa, która widocznie zajęta innemi sprawami, chce zwalić ten ciężar na gminę. Wniosek p. Relingera rzucił bardzo kiepskie światło na stosunki w Radzie szk. miejscowej, która po myśli ustawy metryki szkolne założyć winna jeszcze w roku 1873 — ażeby mogła należycie wykonywać przymus szkolny. Odporne stanowisko Rady m. świadczy, że jej większość rozumie dobrze, co należy do zakresu działania Rady gminnej — a co do Rady szkolnej miejscowej. Na tem samem posiedzeniu upadł także 3ci wniosek p. Relingera o subwencję dla wyższych klas szkoły wydziałowej żeńskiej, na których utrzymanie *placić* powinni rodzice, posyłający swe córki — ale nigdy podatkująca ludność.

Niezwykła opieka. Do I. klasy szkoły wydział. męskiej w Jaśle uczęszcza 73 uczniów, którzy gnieść się muszą jak śledzie w beczce. Czy ustawa przepisująca podział klas na równorzędne oddziały, w razie 60ciu uczniów — nie obowiązuje w Jaśle? I to dzieje się w XX. wieku i w czasie rozmaitych reform, mających na celu wychowawczo naukową pracę nauczyciela?!... Może inaczej jest gdzieindziej — ale w Galicyi, owem bagnie nieprawości, robi każdy co chce!

Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ — jednajcie mu nowych czytelników.

„KRYTYKA“, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, za miesiąc marzec b. r. zawiera: **Część pierwsza:** 1. (f.) Czy się odradzamy. 2. K. Stefański: Rzeczpospolita czy Polska. 3. Dr. Wł. Gumplowicz: O pojęciu cywilizacji. 4. Dr. Zofia Daszyska-Golińska: Dwie kooperatywy. 5. Andrzej Baumfeld: Religia w nauczaniu i wychowaniu. 6. Junius: Współcześni politycy polscy. III. Wł. Studnicki. 7. Przegląd: I. Z prasy społeczno-politycznej. II. K. Este: Listy z Królestwa. III. H. Orsza: Ze spraw wychowawczych. IV. Junius: Z trzech zaborów. 8. Sprawozdania z nowości wydawniczych. **Część druga:** 1. St. Wypiański: Z teki pośmiertnej: 'To Polska! Polska! to ojczyzna nasza. Do „Nocy Listopadowej“. Część muzyczna. 2. M. Sobeski: Przędziwo Arachny. 3. A. Szczepny: Grody obłoków. — Dusze słoneczne. 4. St. Antoni Müller: Dyonizos. Nowella. 5. Kaz. Błeszyński: Przedśmiertne słowa. 6. Mich. Mutermilch: Listy francuskie. I. Dziś. 7. Sydor Twerdochlib: Z najmłodszej pieśni ukraińskiej. 8. Przegląd: I Z prasy literackiej. II. Bol. Walewski: Nowa opera polska. III. Gustaw Baumfeld: Teatr polski w Łodzi. IV. Be-Wu: Mieczysław Karłowicz, Wspomnienie. 9. Sprawozdania: Tres: Nowe powieści. Emil Breiter: B. Shaw, jako krytyk.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Stachowskiego L 14.

Z nadchodzącą wiosną

polesamy
bardzo dobre i tanie podręczniki:
O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Fronia (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.
Ogród ozdobny czyli dobór kwiatów kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Maleckiego (zwyw 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.
Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Śniegockiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Zamawiającym wszystkie trzy podręczniki damy ulgę w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.
ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Przeciw kaszlowi

i chrypce używa się
Dra Sedlitzkego Gasteinskie
bonbony z sosny syberyjskiej.
W puszkach á 30 i 60 halerzy.

Do nabycia w Nowym Sączu w drogueryach: pp. Gelernta
Leona, Zuckera L. i Kwicińskiego Tadeusza.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Zakład ustawy emerytalny zastępczy

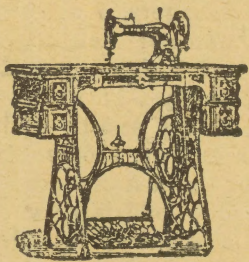
we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

ubezpieczenia emerytalne dobrowolne

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych, t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagów dla dzieci obojga pć, osobnych rent wdowich — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Towarzystwa.



Pierwszy
i najstarszy skład
w kraju
maszyn do szycia, haf-
tu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłuwej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

----- przeznaczania. -----

===== Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opt.

